

JAWNY LUBLIN

NA STRAŻY MIASTA

1(4) grudzień 2019

WYDANIE BEZPŁATNE

Gazeta.JawnyLublin.pl



Ile tak naprawdę są warte Górkę Czechowskie?

Wokół Górek Czechowskich narosło wiele historii i teorii, wzbudzających wątpliwości mieszkańców. Jedną z nich jest sprawa ich rzeczywistej wartości i potencjalnych zysków dewelopera. Spróbujmy ustalić, ile faktycznie są warte.

12,2 mln zł w roku 2000

Ta kwota nie ulega wątpliwości. W 2000 roku za 113,5 ha górek czechowskich spółka Echo Investment zapłaciła 12,5 mln zł. Cena jest powszechnie znana i wielokrotnie była wskazywana, m. in. w lokalnych mediach. Dziś powiedzielibyśmy „żał nie kupić”.

Poniżej 75 mln zł w roku 2016

Spółka Echo Investment po zakupie terenu stwierdziła, że wartości lubelskiej transakcji nie będzie musiała odnotowywać w raportach giełdowych. – A to oznacza, że jest niższa niż 75 mln złotych – wskazywał **Wojciech Gepner**, rzecznik Echo Investment.

W kuluarach mówiło się o kwocie ok. 35–37 mln zł, jednak nikt jej nie potwierdził.

Urząd wycenia górkę

Dopiero 15 maja 2019 r. na zlecenie urzędu miasta sporządzono wycenę

terenu górek czechowskich, celem poglądowego oszacowania wartości gruntów położonych w rejonie ul. Poligonowej w Lublinie.

– *Od dawna postulowaliśmy, żeby Urząd zlecił wycenę aktualnej wartości Górek niezależnym, certyfikowanym rzeczoznawcom. Powinno stać się to jeszcze przed referendum, żeby mieszkańcy mieli miarodajną informację na temat kosztów alternatywnego scenariusza. Koszt takiej operacji byłby znikomy na tle wydatków na plebiscyt, którego wyników i tak nie uwzględniono w ostatecznej decyzji. W zamian dostaliśmy zaprezentowane w niedzielną noc wyliczenia podległego prezydentowi urzędnika – mówi **Krzysztof Gorczyca** z Towarzystwa dla Natury i Człowieka.*

Zgodnie z planem zagospodarowania, który obowiązywał do tej pory, teren górek czechowskich można przeznaczyć na:

- zielen publiczną (50%, tj. 52,4 ha),
- rezerwy przyrody i parki leśne (19%, czyli 20,1 ha),

- tereny usługowe (7% czyli 7,5 ha),
- tereny sportowo-rekreacyjne (21% tj. 22 ha)
- inne (3%, czyli ok. 3 ha)

W maju 2019 ok. 153–211 mln zł

Według wartości przedstawionych w wycenie, najdroższe są tereny przewidziane pod usługi (300–400 zł/m²). Tereny sportowo-rekreacyjne kosztują po 250–300 zł/m², zielen publiczna i rezerwy przyrody 100–150 zł/m² a pozostałe tereny 100–200 zł/m².

Łącznie między 153 a 211 milionów złotych. – *Jednocześnie informuję, że wskazane wyżej kwoty to kwoty rynkowe uwzględniające obecny plan zagospodarowania, przyjęty na podstawie rejestru cen i wartości nieruchomości na maj 2019 r. W przypadku dokonania jakiegokolwiek transakcji, grunt zgodnie z obowiązującymi przepisami musi być wyceniony*

Opaski telemedyczne dla lubelskich seniorów – oczekiwania a rzeczywistość



W lipcu 2019 roku rozpoczęto rekrutację seniorów do pilotażowego programu, który z założenia miał zapewnić bezpieczeństwo zdrowotne najstarszym mieszkańcom naszego miasta. 400 osób otrzymało specjalne opaski monitorujące parametry życiowe. Roczny koszt tego programu to 190 tys. zł. Jak się sprawdza?

SOS dla seniora – zalety

Inicjatywa jaką podjęto w Lublinie jest bardzo potrzebna – zwłaszcza dla starszych, schorowanych osób, które mieszkają samotnie. Opaska mierzy tętno, posiada lokalizator GPS, a wciskając guzik można wezwać pomoc. Jest noszona na rękę, więc nie powinna sprawiać problemu. Co najważniejsze jest połączona z całonocowym Centrum Telemonitoringu.

Poprawa jakości życia, niezależność, poczucie bezpieczeństwa osoby starszej oraz najbliższych, którzy nie mieszkają na co dzień z seniorem. To tylko niektóre atuty tego małego, przypominającego zegarek urządzenia.

– *Noszę ją codziennie. Mieszkam sama i jestem schorowana. Wcześniej bałam się, że gdyby mi się coś stało, nikt by mnie nie znalazł* – mówi pani Irena.

Również ładowanie baterii jest mało skomplikowane, ale czasem potrafi sprawiać problem. Zwłaszcza jeśli dana osoba ma niesprawności kończyn górnych. Trudniej

Szaletowe konsultacje

Artykuł nagrodzony w „konkursie dla dziennikarzy obywatelskich z Lublina”, organizowanym przez Stowarzyszenie Polska Samorządna.



Na przełomie 2018/2019 roku Urząd Miasta Lublin prowadził konsultacje podwyżki opłat za korzystanie z miejskich szaletów. Celem było uzyskanie opinii mieszkańców Lublina o podwyżce opłat za korzystanie z szaletów. Jako materiał konsultacyjny posłużył projekt uchwały i jej uzasadnienie. Przed podwyżką opłata wynosiła 1 zł. Za jej podniesieniem do 2 zł przemawiają wzrost kosztów funkcjonowania szaletów oraz fakt, że w innych miastach opłaty wynoszą 2 zł.

Konsultacje z mieszkańcami w okresie świąt

Informacja o konsultacjach znalazła się wyłącznie na dedykowanej konsultacjom stronie internetowej urzędu. Konsultacje odbyły się w okresie od 24 grudnia do 6 stycznia. Typowy okres świąteczny, w którym mieszkańcy myślą o świętach i spędzaniu czasu z rodziną. W ramach konsultacji przewidziano dyżur w dniu 2 stycznia. Dodatkowo w całym okresie konsultacji można było zgłaszać uwagi mailowo. W konsultacjach

wpłynęły 3 głosy od mieszkańców. Wszystkie głosy dotyczyły zlikwidowania opłat za miejskie szalety. Wniosek ten nie został uwzględniony.

Czego mieszkańcy nie mogli dowiedzieć się w trakcie konsultacji? Przede wszystkim kosztów utrzymania szaletów i wpływu z opłat czy liczby korzystających. Warto wspomnieć, że przed 2016 rokiem korzystanie z miejskich szaletów było bezpłatne. Warto byłoby przedstawić jak wprowadzenie opłaty wpłynęło na liczbę użytkowników szaletów czy czystość w ich otoczeniu. W trakcie konsultacji nie przedstawiono także w jakim stopniu opłaty pokrywają koszty funkcjonowania szaletów, inaczej mówiąc czy i ile do nich dokładamy? Jeśli mieszkańcy do funkcjonowania szaletów dokładają dużo to nie będzie dużej różnicy czy szalety będą po 2 złote, czy będą bezpłatne. Może to wydatek, który mieszkańcy Lublina chcieli by ponieść by mieć komfort skorzystania z bezpłatnego szaletu? Jak udało się nam ustalić utrzymanie szaletów kosztuje rocznie miasto 760 tys. zł, a z opłat od użytkowników wpływa do budżetu 130 tys. zł. Oznacza to, że opłaty w małym stop-

niu pokrywają koszty funkcjonowania szaletów. Jak czytamy w uchwale dot. konsultacji „Konsultacje to otwarty proces dialogu władz Miasta Lublin z Mieszkańcami, mający na celu podjęcie przez władze optymalnych decyzji w sprawach publicznych, mających wpływ na jakość życia Mieszkańców”. Czy ten dialog udało się zrealizować w trakcie szaletowych konsultacji? Jeśli intencją urzędników było poznanie opinii w kwestii podniesienia opłat za korzystanie z szaletów dużo prostszą i skuteczniejszą metodą byłoby przeprowadzenie ankiety. Wystarczyło stanąć na deptaku i spytać mieszkańców co o tym sądzą.

Zapytajmy mieszkańców Lublina...

W trakcie 5 minut na placu Litewskim udało mi się przepytac 5 mieszkańców Lublin. Troje z nich uważa, że szalety powinny być bezpłatne. Jako powody wymienili: zapewnienie dostępności dla ubogich, większą higieną i czystość w otoczeniu szaletów oraz fakt, że skoro szalet jest publiczny to powinien być bezpłatny. Pozostałe 2 osoby wskazały, że szalet powinien być płatny w wysokości 1 zł. Ich zdaniem pozwoli to na zagwarantowanie wyższej jakości usług i pokryć koszty ich funkcjonowania. Osoby te wskazały, jednak, że biorąc pod uwagę poziom wpływów z opłaty za skorzystanie z szaletów w Lublinie uważają, że opłata ta powinna być zlikwidowana, ponieważ w tej sytuacji lepiej zapewnić większą dostępność szaletów niewielkim kosztem.

Konsultacje były zbyteczne?

Sposób konsultacji szaletowych opłat sprawia wrażenie, że były to konsultacje pozorne, bo decyzja o podwyżce została już dawno podjęta. Urzędnikom nie zależało ani na zebraniu dużej liczby opinii, ani na ich treści, ani na przekazaniu im ważnych informacji związanych z funkcjonowaniem szaletów. Przeprowadzona przeze mnie ankieta wskazała, że opinia mieszkańców jest odwrotna od stanowiska zajętego ostatecznie przez Ratusz. Uzyskanie opinii mieszkańców o stosunku do opłaty szaletowej mogło być szybkie, tanie i proste. Co ważne opinia ta zależy od stopnia posiadanej wiedzy – mieszkańcy popierający pobieranie opłat za szalety są im przeciwni, gdy widzą, że pokrywa to ułamek kosztów ich utrzymania. Szaletowe konsultacje to tylko przykład pozorności działań partycypacyjnych w Lublinie.

Krzysztof Kowalik

JAWNY LUBLIN

Lublin, nr 1(4) 2019 • NAKŁAD 10 000 EGZ.

REDAKCJA NUMERU
Seweryn Szczepaniak
Krzysztof Kowalik
Krzysztof Jakubowski

DTP, OKŁADKA
Marcin Wachowicz

ZDJĘCIA
arch. Jawny Lublin

gazeta.jawnylublin.pl
redakcja@jawnylublin.pl

WYDAWCA
Fundacja Wolności
ul. Krakowskie Przedmieście 13/5a,
20-002 Lublin
tel. 513 97 95 97
KRS: 0000428743
kontakt@fundacjawolnosc.org

ASOS 2014-2020

Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Znamy wyniki Budżetu Obywatelskiego

Mieszkańcy po raz szósty podzielili środki w ramach Budżetu Obywatelskiego. O losie 15 milionów złotych zadecydowało prawie 26 tys. mieszkańców.



Budżet Obywatelski to narzędzie, w ramach którego mieszkańcy sami decydują na co przeznaczyć część budżetu miasta. Każdy może zgłosić projekt lub wybrać spośród zgłoszonych projektów. Głosować można było w formie papierowej lub przez internet. Tą drugą opcję wybrało ponad 92% głosujących. Głosowanie internetowe popularne było także wśród osób 60+, gdzie taką formę głosowania wybrało ponad 75% osób. Jest to jednocześnie najmniej reprezentowana grupa mieszkańców w Budżecie Obywatelskim. Choć osoby 60+ stanowią 25% mieszkańców Lublina, to w Budżecie Obywatelskim grupa ta stanowi tylko 16%.

Projekty dzielnicowe

W każdej z dzielnic wybrany mógł być jeden projekt o wartości do 300 tys. zł. Mieszkańcy 6 dzielnic nie mieli dużego wyboru, bo przez sito oceny formalnej przeszło po jednym projekcie. Nie oznaczało to, że będą automatycznie realizowane – projekty musiało poprzeć minimum 100 osób. Najmniej głosów otrzymał projekt z dzielnicy Hajdów – Zadębie – 115 głosów. Najwięcej projekt z Czubów Południowych – 2607 głosów. Największa konkurencja miała miejsce na Felinie i Rurach, gdzie o głosy rywalizowało 8 i 7 projektów.

Spośród 27 projektów dzielnicowych największą popularnością cieszyły się projekty dot. ułatwień dla aut – remontów ulic i budowy parkingów (zostały wybrane w 8 dzielnicach), doposażenia szkół (7), stworzenia zielonych przestrzeni i miejsc rekreacji (5). Najmniej

popularnością cieszyły się projekty dot. budowy chodników i ścieżek rowerowych (4), tworzenia przestrzeni do uprawiania sportu czy budowy dodatkowych kamer monitoringu.

Projekty ogólnomiejskie

Mieszkańcy mogli głosować na projekty ogólnomiejskie – dotyczące budowy infrastruktury o wartości do 1,2 mln zł lub nie dotyczące infrastruktury o wartości do 300 tys. zł. Spośród projektów infrastrukturalnych wybrano:

- Remont ulicy Bocianiej i ul. Szafrkowej oraz chodników w obrębie ul. Uśmiechu,
 - Kontynuację prac nad urządzeniem parku w wawozie w dzielnicy Rury,
 - Modernizację wawozu na Kalinowszczyźnie i remonty w szkołach z dzielnicy Kalinowszczyzna,
 - Nasadzenia zieleni miejskiej,
 - Budowa budynku klubowego dla Akademii Piłkarskiej Motoru Lublin.
- Spośród projektów nie dotyczących infrastruktury mieszkańcy wybrali:
- Projekty dot. organizowanie nieodpłatnych zajęć sportowych (łącznie aż 5 projektów).
 - Projekty dot. nieodpłatnego chipowania i kastracji zwierząt oraz edukacji w zakresie sprzątania po czworonogach i praw zwierząt,
 - Kontynuację projektu, którego celem jest stworzenie „chronionej przestrzeni swobodnej i samodzielnej zabawy dziecięcej”.

Krzysztof Kowalik

FELIETON

Dzień sąsiada jest w naszym interesie

Modne i nośne słowo – społeczeństwo obywatelskie. Co to właściwie znaczy? Dla ludzi z mojego pokolenia kojarzy się z czasami socjalizmu w Polsce. Gdzie często używano słowa „Obywatelu”. Jednak dziś ma zupełnie inne, bardziej wartościowe znaczenie. Obserwujemy rozwój edukacji obywatelskiej już w naszych małych społecznościach lokalnych, z którymi się utożsamiamy. Dlaczego się tak identyfikujemy? Bo to nasze wspólne! My decyduje co będzie się działo i jak wyglądało. Jednak rzeczywistość bywa bardziej brutalna, bo wspólne oznacza... niczyje. A co mnie obchodzi wygląd naszej klatki schodowej czy naszego podwórka? Moje mieszkanie zaczyna się za drzwiami. Reszta, ta wspólna, jest przecież niczyja i niech taka pozostanie. Jak zmienić ten tok myślenia i wieloletnie przyzwyczajenie?

Jest mnóstwo organizacji i mnóstwo akcji, które próbują to przełamać. Wyposażona w taką wiedzę, pełna dobrej woli i nadziei, pomyślałam: *fajnie byłoby zrobić coś takiego na naszym skromnym osiedlu, co zbliżyłoby ludzi.*

Wymyśliłam: „Dzień Sąsiada”! Taki piknik gdzie moglibyśmy się poznać, wypić kawę przyniesioną z domów, zjeść upieczone przez sąsiadkę ciasto. Może wymienić się rzeczami, zabawkami, których już nie używają nasze dzieci? Poznać hobbystów, którzy być może mieszkają za ścianą. Zaprosić seniorów, bo przecież bliźutko, nie trzeba jechać. Może poznać ich potrzeby, czy też zwyczajnie wysłuchać? Oczyami wyobraźni widziałam już ten kolorowy piknik, śmiechy i zabawy dzieci. Myślałam sobie, że jak ludzie tak się spotkają, pogadają o wszystkim i o niczym, częściej będą się później do siebie uśmiechać. Trudniej będzie rzucić jakąś opryskliwą uwagę do kogoś z kim parę dni temu tak się miło rozmawiało. Ulotki już właściwie się przygotowywały same, część sąsiadów nastawiona entuzjastycznie do projektu. Zrobiłam krótki rekonans, co ludzie sądzą o tym pomysłem...

I co? I kłapa!

Mur nie do przebicia. A po co? A na co?... I tak się wszyscy znają. Sonda sąsiedzka przeprowadzona była w większości wśród młodych ludzi, gdzie liczyłam na entuzjazm. Po tym fałstarcie, po jakichś dwu miesiącach poszłam na zebranie osiedlowe. Ludzie podzieleni na jakieś obozy, jakoś wrogo do siebie nastawieni. I tak sobie pomyślałam, czy byłaby jakaś różnica gdybyśmy wtedy wypili razem kawę i zjedli szarlotkę?

I tak po tych doświadczeniach zająłem się rozwojem osobistym. Maluję, robię decoupage, i tylko mi smutno, że nie mam tego komu pokazać.

Teresa Ciurska

Ile tak naprawdę są warte Górki Czechowskie?

► dokończenie ze strony 1

przez uprawnionego rzeczoznawcę majątkowego. Należy mieć na uwadze, że kwoty wskazane w informacji mają wyłącznie charakter poglądowy (...) – zastrzega **Andrzej Wojewódzki**, sekretarz miasta.

W wycenienia urzędników nie dowierzają jednak społecznicy.

– Nie mam powodów by podważać kompetencje pracowników Wydziału, ale wycena terenów zielonych, w tym zieleni rezerwatu, nie mających żadnego komercyjnego zastosowania na 150 zł/m² może budzić wątpliwości. Chętnie poznałbym kwoty kilku transakcji na porównywalne grunty. Wartość terenów rekreacyjno-sportowych (a takie stanowią aktualnie większość terenu planowanej zabudowy) niezależnie od tego czy przeznaczone były na otwarte urządzenia terenowe (boiska z szatniami, place zabaw itp.) czy na budowlę sportowe typu aqua park, wyceniono jednakowo na 250–300 zł/m. Dla porównania podam, że zamówiona przez nas w 2018 roku ekspertyza biegłego rzeczoznawcy podawała wartości gruntów przeznaczonych na bloki na ok 330 zł/m². Czyli cała ofensywa dewelopera, niesamowicie zmasowana kampania przed referendum i masa innych zabiegów miałyby służyć podniesieniu wartości gruntu o 30 zł? – zastanawia się Krzysztof Gorczyca.

Za rok może być nawet pół miliarda?

Uchwalone 1 lipca studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego miasta zakłada zmianę przeznaczenia terenu górek czechowskich. Na 25 ha dopuszczona będzie budowa bloków mieszkalnych.

Według naszego rozmówcy z branży deweloperskiej, 1 m² powierzchni przeznaczonej pod zabudowę wielorodzinną w Lublinie jest wart od 500 zł do 1000 zł. Cena może być dwukrotnie wyższa, jeśli dotyczy wysokich bloków, ustawionych blisko siebie.

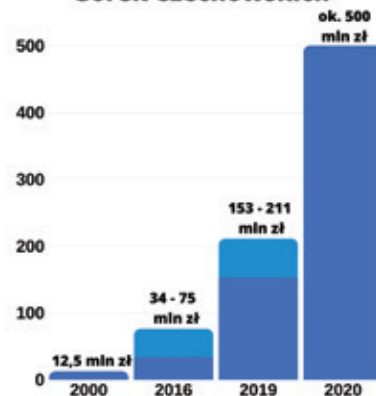
Biorąc pod uwagę te stawki, wartość 25 ha przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową wyniesie od 125 do 500 mln zł (w zależności od gęstości zabudowy i wysokości bloków).

Koszty po stronie dewelopera

Nie jest jednak tak, że teren górek to sam zysk. Firma TBV, która do tej pory była właścicielem 110 ha na górkach czechowskich, zobowiązała się do poniesienia określonych kosztów:

1. Sprzeda miastu za 1 zł tereny zielone o pow. nie mniejszej niż 75 ha (wg wyceny urzędu miasta warte ok. 75–112 mln zł).
2. Wyda 10 mln zł netto na urządzenie parku na tym terenie.

Szacunkowa wartość Górek Czechowskich



2000 rok - cena zakupu przez Echo Investment
2016 rok - prawdopodobna cena zakupu przez TBV
2019 rok - wycenienia Urzędu Miasta Lublin
2020 rok - tyle może być warty grunt pod warunkiem zmiany miejscowego planu

3. Wykona rondo przy ul. Gen. Ducha i sygn. świetlną na skrzyżowaniu ul. Boh. Września i Relaksowej.
 4. Wykona lokal przystosowany do prowadzenia przedszkola lub żłobka.
 5. Sprzeda miastu za 1 zł działkę o pow. 1,5 ha pod budowę szkoły (działkę wyceniono na 5 mln zł, tj. 333 zł/m²).
- Nie da się ukryć, że deweloper poniesie spore koszty (oraz wyrzeknie się części zysków), aby móc zabudować górkę. Dla kogo ostatecznie jest to dobry interes?

Krzysztof Jakubowski

Opaski telemedyczne dla lubelskich seniorów...

► dokończenie ze strony 1

na pewno „zaufać” opasce, jeśli ktoś obawia się technologii. Obawy seniorów rozwiła jednak specjalnie przygotowane szkolenie:

– Byłam na spotkaniu wraz z opiekunką, wyjaśniono nam jak działa urządzenie, nie bardzo rozumiałam, ale po prostu zaczęłam nosić i staram się jej nie zdejmować bez powodu – kontynuuje pani Irena.

Część seniorów jest bardzo zadowolona i uważa tę opaskę za dobrodziejstwo i nie rozstaje się z nią w ogóle. Początkowa papierologia jest wynagrodzona odrobiną poczucia bezpieczeństwa.

Od uruchomienia programu w dniu 1 września lubelskie opaski dokonały 425 000 pomiarów tętna a centrum telemonitoringu otrzymało ponad 100 zgłoszeń. W 13 wypadkach kończyło się to wezwaniem zespołu ratownictwa medycznego.

Co się dzieje, gdy przez przypadek wezwemy pomocy? – Po naciśnięciu przycisku SOS nastąpi połączenie głosowe z ratownikiem z telecentrum. Standardowa procedura obowiązująca ratownika obejmuje przeprowadzenie wywiadu z użytkownikiem opaski, następnie wezwanie zespołu ratownictwa medycznego jeśli będzie to konieczne. Warto podkreślić, że uczestnik projektu nie ponosi żadnych konsekwencji z tytułu ewentualnego przypadkowego uruchomienia

alarmu SOS – zapewnia Edyta Kocyk – Prezes Zarządu firmy SiDLY, która dostarczyła opaski telemedyczne.

Dlaczego część seniorów nie przyjęła opasek lub je oddaje?

Często jest to problem zupełnie błahy. Osoby, które nie miały do tej pory do czynienia z elektroniką – nie ufają nowoczesnym sprzętom. Nie dowierzają w skuteczność działania opaski.

– To urządzenie wymaga kontroli, ciągle trzeba o nim pamiętać. Często musimy je ładować. Opaska jest nieporęczna. Raz zadzwoniła do mnie pani z centrum z pytaniem czy potrzebuję pomocy. Wtedy akurat zupełnie dobrze się czułam. Dodatkowo wydaje z siebie bardzo głośne dźwięki – mówi pan Tadeusz.

Seniorzy martwią się, że opaska zaczepi się o ubranie podczas zdejmowania np. swetra i zacznie piszczeć. Inni boją się, że może uczulać, mimo że producent twierdzi, że są antyalergiczne. Osoby starsze mają też inne obawy:

– Najbardziej boję się jednak, że nacisnę przycisk przez pomyłkę i połączę się z centrum pomocy. Dla starszej osoby to jest niepotrzebny stres. Nie chcę się bardziej denerwować na stare lata – powiedziała pani Krystyna.

Część osób nie zgłosiła się po odbiór urządzenia, dlatego odbyła się kolejna tura zgłoszeń.

– Nie odebrałem opaski, bo nie chciałem mieć problemów związanych z wyjazdami – dodaje pan Wojciech.

Opaski są dobrodziejstwem zarezerwowanym na rok. Jeśli ktoś ma wątpliwości może obserwować swoich znajomych, którzy mają i noszą to urządzenie. Tym sposobem przekonają się, że to dobry wynalazek, i że skutecznie zadziała kiedy pomoc będzie naprawdę potrzebna. Ci natomiast, którzy uważają, że jeszcze nie są niedołądzeni i obawiają się nowych technologii, powinni brać przykład z osób, które korzystają z innowacyjnych rozwiązań i chętnie sprawdzają funkcjonowanie opasek telemedycznych.

Opaska telemedyczna pomaga i ratuje życie

Jeden z użytkowników opaski przewrócił się i nie był w stanie samodzielnie się podnieść. Ratownik telecentrum, po nawiązaniu połączenia głosowego z seniorem, na jego prośbę powiadomił telefonicznie córkę o zaistniałym zdarzeniu i poprosił o przyjazd do celu podniesienia mężczyzny.

Inna użytkowniczka opaski skarżyła się na złe samopoczucie i problemy z zaśnięciem. Opaska telemedyczna dokonała pomiaru tętna, w efekcie czego ratownik w telecentrum zarejestrował zbyt wysokie pomiary u seniorki i zgodnie z obowiązującymi procedurami powiadomił zespół ratownictwa medycznego. Podopieczna została przewieziona do szpitala.

Zofia Zatorska i Alicja Kolek

Dwa oblicza Lublina

Może trudno w to uwierzyć, ale Lublin ma różne oblicza. Wszystkim znane jest ładne Krakowskie Przedmieście, Plac Litewski, Królewska i Stare Miasto – zadbane i czyste. Z wielką przyjemnością przyjeżdżają tu w wolnych chwilach całe rodziny. Piękno miasta przyciąga również turystów. Władze dbają o te miejsca zlokalizowane w centrum, tym bardziej, że w ich obrębie znajduje się szereg urzędów, sądy, banki czy hotele. To jest to reprezentatywne oblicze naszego miasta. Wystarczy tylko pojechać osiem przystanków trolejbusem linii 151 i wejść w osiedle „Błonie”, a pojawi się nam drugie oblicze Lublina.

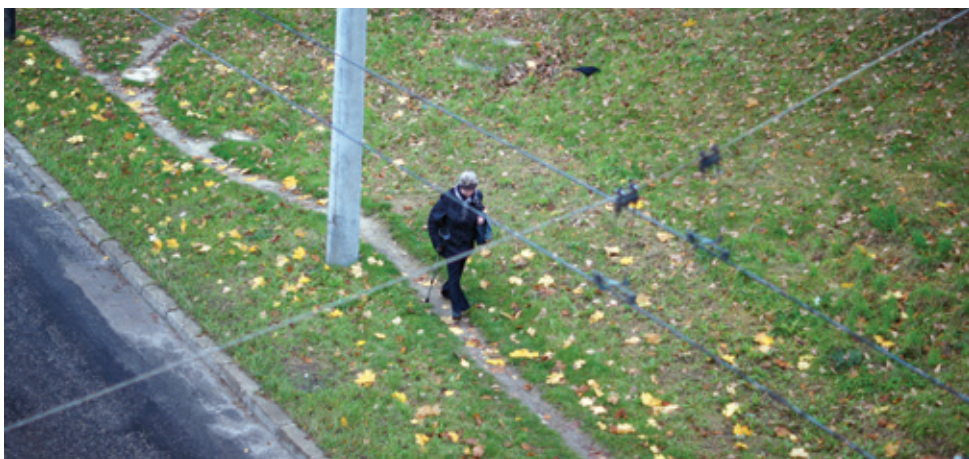
Dzikie Błonie

Niedokończona ulica Konstantynów, będąca dojazdem do Szpitala przy Al. Kraśnickiej od ul. Ułanów. Co prawda po jednej stronie tej ulicy jest chodnik, ale w wielu miejscach pozapadany, przez co po opadach deszczu brnie się przez wielkie kałuże, których nie da się ominąć. Druga strona dziewicza – nic dodać, nic ująć.

Niecałe dwa lata temu miasto wyremontowało krótką, ślepią uliczkę o trudnej nazwie Szwoleżerów, biegnącą od ul. Ułanów w kierunku Al. Kraśnickiej. Tą z pozoru mało ważną uliczką przechodzi dziennie co najmniej kilka tysięcy osób zamieszkujących na osiedlu „Błonie”, ponieważ jest ona najkrótszą drogą do przystanku autobusowego przy Al. Kraśnickiej. Wykonano nowy chodnik i nową nawierzchnię asfaltową na jezdni. To należałoby pochwalić, bo uliczka ta była w tragicznym stanie. Pojawia się jednak pytanie dlaczego zabrakło logicznego myślenia, aby załatwić sprawę całościowo i wymienić również te ok. 35 m² chodnika na bezpośrednim dojeździe do przystanku?

Podróż w głąb osiedla

Im dalej wchodzimy w osiedle tym więcej spotykamy nas niespodzianek! Dwie krótkie uliczki Husarska i Dragonów, pełne dziur i łat. Są one problemem i dla pieszych i dla jeżdżących po nich pojazdów. A dla takich osób jak ja, dotkniętych niepełnosprawnością przejście na drugą stronę po tych nierównościach jest bardzo trudne.



Może trudno w to uwierzyć, ale drogą tą uczęszczają dzieci do Szkoły Podstawowej nr 42 przy ul. Rycerskiej, na Orlik, skate park, boiska i place zabaw przy ul. Herbowej oraz Husarskiej, mieszkańcy nią do sklepów, Biura Obsługi Mieszkańców UM, Biblioteki Biblio oraz basenu SPA przy ul. Szaserów, a także na przystanki przy ul. Orkana. To cud, że nie doszło tu jeszcze do poważnego wypadku – mówią mi mieszkańcy tego osiedla. Ta ulica jest naszą największą bolączką, bo nie ma chodnika, ani po jednej, ani po drugiej stronie. Od trzech lat składam projekty do Budżetu Obywatelskiego w sprawie remontu opisanych wyżej uliczek, ale zawsze zabrakło nam głosów. Osiedle Błonie nie jest dużym osiedlem, a w dodatku wiedza na temat Budżetu Obywatel-

skiego jest bardzo mała i mieszkańcy głosowanie utożsamiają z członkostwem w Spółdzielni.

Podobnie wyglądają uliczki Herbowej i Szaserów, którą dochodzimy do ulicy Orkana, łączącej Al. Kraśnickiej z ul. Armii Krajowej i Jana Pawła II. Ulica Orkana oddziela dwa Osiedla Dzielnicy Czuby Północne – Błonie i Łęgi.

Kiedy budowano tę ulicę zapomniano o zrobieniu po jej obu stronach porządnego chodnika. Po jednej stronie mamy więc zrujnowany chodniczek, po drugiej łąkę. Nie ma nawet wiat przystankowych, pomimo tego, iż ulicą tą jeździ kilka autobusów i trolejbusów.

A po spacerze pora na wnioski

Dobrze wiemy do końca wycieczki po osiedlu Błonie. Jednak to co opisano wyżej, to nie jedyne problemy tego osiedla.

Nie mania, aby na tym zrujnowanym chodniku ktoś się nie przewrócił. Przewracają się zarówno starsi jak i młodzi ludzie. Mocno potłukła się moja koleżanka, a dzień wcześniej ciężarna kobieta. Chyba tylko wskutek niewiedzy nikt nie zwrócił się do tej pory o odszkodowanie. Gdyby tylko jednej osobie musieli je wypłacić, to z pewnością szybko wymieniliby ten zrujnowany chodnik. Bez troski właścicieli jest zadziwiająca.

Może wreszcie władze miasta dostrzegą nasze problemy i umieszczą w budżecie miasta na rok 2020 remont tych ulic?

Elżbieta Szabała

Po wyborach: miasto podzielone na pół

Przyjrzelśmy się wynikom wyborów parlamentarnych w Lublinie. Wynika z nich, że nasze miasto jest podzielone na pół. Na południowym wschodzie dominuje PiS (47% wszystkich głosów), ale już na północy i zachodzie wynik tej partii był gorszy o 7 punktów procentowych.

WYBORY DO SEJMU

Przekładając wynik głosowania na mapę dzielnic można zauważyć polaryzację między północno-zachodnimi a południowo-wschodnimi dzielnicami miasta.

Prawo i Sprawiedliwość mocne na wschodzie i południu

Prawo i Sprawiedliwość bezapelacyjnie wygrało wybory parlamentarne w Lublinie. Wynik o 10 punktów procentowych większy od Koalicji Obywatelskiej oraz o 6 wyższy niż w zeszłorocznych wyborach do rady miasta. W czterech dzielnicach poparcie dla partii przekroczyło połowę wszystkich oddanych głosów: Hajdów-Zadębie (54%), Tatarski, Abramowice oraz Za Cukrownią (ponad 50%).

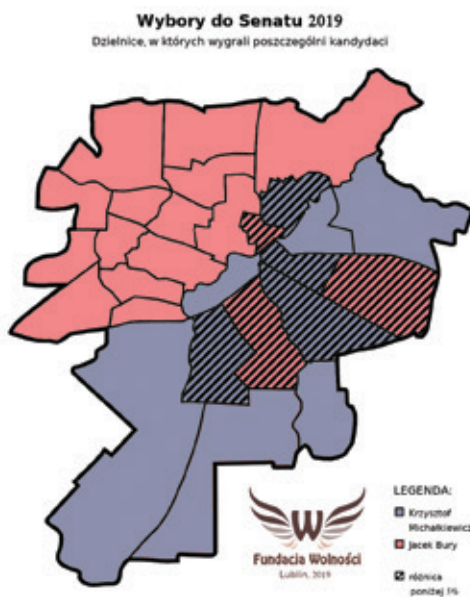
Komitet wyborczy	Wynik 2015	Wynik 2019	Zmiana
PiS	40,8%	42,5%	+1,7%
PO+N / KO	30,6%	31,9%	+1,3%
SLD+Razem / Lewica	11,5%	10,8%	-0,7%
Kukiz'15	8,3%	-	-
Korwin/Konfederacja	5,4%	7,8%	+2,4%
PSL	2,4%	5,6%	+3,2%

Koalicja Obywatelska wygrywa na zachodzie

Koalicja Obywatelska wygrała z PiSem w dwóch dzielnicach (Szerokie i Węglin Południowy). Dokładnie w tych samych dzielnicach najwyższe poparcie w ub. roku zanotował komitet wyborczy Krzysztofa Żuka. Na wysoki wynik partii mogło wpłynąć to, że sześciu kandydatów z pierwszej dziesiątki na liście to mieszkańcy Lublina.

Lewica silna w centrum miasta

Mimo połączenia sił, wynik wyborczy Lewicy w Lublinie jest słabszy niż wynik partii lewico-



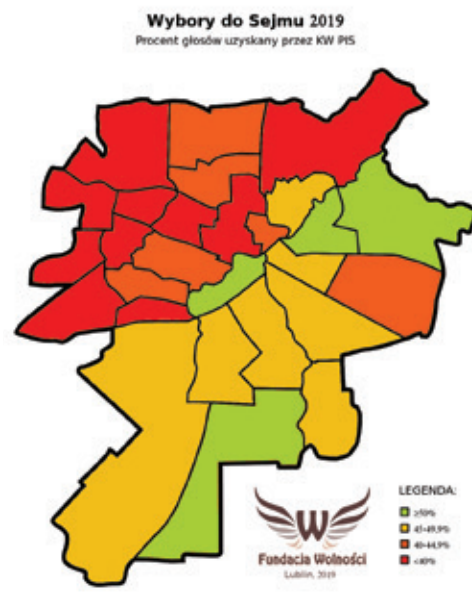
wych w poprzednich wyborach. Choć tym razem komitet otrzymał premię za jedność w postaci jednego mandatu poselskiego.

Komitet wyborczy SLD największe poparcie uzyskał w dzielnicach Wieniawa, Śródmieście oraz Rury. To dzielnice uznawane za mieszkane w znacznej części przez osoby starsze oraz studentów.

Na nich głosowaliśmy

Indywidualnie najlepsze wyniki w skali miasta uzyskali:

- Joanna Mucha (KO) 30 903 głosy,
- Przemysław Czarnek (PiS) 28 138 głosów,
- Sylwester Tułajew (PiS) 18 603 głosy,
- Marta Wcisło (KO) 9 794 głosy,
- Jakub Kulesza (Konfederacja) 8 939 głosów,
- Jacek Czerniak (SLD) 7 372 głosy,
- Michał Krawczyk (KO) 5 814 głosów,
- Magdalena Długosz (SLD) 5 098 głosów,
- Artur Soboń (PiS) 4 908 głosów,
- Gabriela Masłowska 4 287 (PiS) głosów.



WYBORY DO SENATU

Trochę niespodziewanie Lublin został jedynym okręgiem wyborczym na wschód od Wisły, w którym wyborów do senatu nie wygrał kandydat PiSu.

Jacek Bury (Koalicja Obywatelska) dostał prawie 85 tys. głosów a Krzysztof Michałkiewicz (PiS) niespełna 72 tys. Brakło mu ok. 13 tys. głosów, czyli tyle, ile zebrał trzeci z kandydatów – Wojciech Górski (KWW Przywróć Prawo).

Podział polityczny Lublina jest niemal identyczny jak w wyborach sejmowych. Bury wygrał w tych dzielnicach, gdzie poparcie kandydatów PiSu w wyborach do sejmu nie przekroczyło 43%. Poza dwoma wyjątkami – dzielnicami Felin i Dziesiąta. Obie leżą w południowo-wschodniej części miasta. Można powiedzieć, że udało mu się dokonać pewnego wyłomu na mapie politycznych podziałów w mieście.

Krzysztof Jakubowski

JAWNYLUBLIN.PL

Przekonaj się, jak miasto Lublin wykorzystuje pieniądze publiczne pochodzące z twoich podatków.



BUDŻET MIASTA



MOJE PODATKI



ANALIZA

Seniorzy się sprawdzili

Targi LubSenior były okazją dla seniorów-liderów by dowiedzieć się więcej o swoich kolegach i koleżankach. Na podstawie ankiety opracowali portret typowego seniora – kim jest i jakie ma problemy. Okazuje się, że typowy senior jest... kobietą!

Ankiety przeprowadziła grupa czternastu senierek i jeden senior. W trakcie targów LubSenior przepytali swoich rówieśników m.in. o stan zdrowia, aktywność czy udział w Budżecie Obywatelskim.

Spośród 230 respondentów zdecydowana większość to osoby w wieku pomiędzy 60 a 75 lat. 69% z nich to kobiety a zdecydowana większość mieszka w Lublinie, najwięcej na LSM, Czubach i Czechowie. Niewiele ponad połowa seniorów mieszka z rodziną. Jednocześnie jako osoby w pełni samodzielnie określa się 69% seniorów. Jeśli chodzi o aktywność – 72% seniorów jest już na emeryturze.

Na pytanie czy formy wsparcia dla seniorów są wystarczające nie padła jednoznaczna odpowiedź. 30% seniorów nie ma w tej kwestii zdania, pozostałe 70% praktycznie po równo udzieliło odpowiedzi negatywnej i pozytywnej. 69% seniorów uważa, że opieka zdrowotna w Lublinie nie jest wystarczająca. Podobna ilość seniorów czuje się bezpiecznie w miejscu swojego zamieszkania. Co ciekawe, jeśli spytać ich o poczucie bezpieczeństwa w mieście, ilość ta nieznacznie się zmniejsza. Podobnie większość z nich nie doświadczyła dyskryminacji ze względu na swój wiek.

Jeśli chodzi o sytuację finansową to większość nie narzeka – aż 58% seniorów ocenia swoją sytuację jako przeciętną, 27% jako dobrą. Jeśli chodzi o sytuację mieszkaniową, to 56% seniorów ocenia swoją sytuację dobrze, a 28% jako przeciętną. Dużo lepiej seniorzy oceniają swoją sytuację rodzinną – 17% ocenia ją bardzo dobrze, 50% dobrze a 25% przeciętnie. Trochę gorzej wygląda sytuacja zdrowotna seniorów – większość ocenia swój stan zdrowia przeciętnie lub dobrze, ale prawie co 5 senior ocenia swój stan zdrowia jako zły.



Największe problemy seniorów to niskie renty i emerytury, choroby i utrudniony dostęp do usług opiekuńczych oraz samotność. W zakresie wiedzy o wydarzeniach dotyczącej seniorów w Lublinie brak jednoznacznej odpowiedzi – podobna liczba osób zaznaczyła odpowiedź tak i nie. Seniorzy czerpią wiedzę o takich wydarzeniach głównie z radio, internetu oraz od znajomych.

Tylko 57% ankietowanych seniorów wzięło udział w budżecie obywatelskim, 13% nie miało pojęcia co to jest. Wbrew obiegowej opinii seniorzy korzystają z internetu – aż 64%. 58% z nich deklaruje też podejmowanie dalszego kształcenia, głównie na uniwersytetach trzeciego wieku. Pośród form spędzania wolnego czasu seniorzy najchętniej widzieliby wycieczki, spotkania z ciekawymi ludźmi, bądź korzystanie z oferty kultu-

ralnej. Seniorzy są zadowoleni z oferty kulturalnej – negatywnie oceniają ją tylko 4% seniorów, gdy aż 70% ocenia ją pozytywnie. W zakresie dostępu do informacji publicznej 47% seniorów ocenia go jako satysfakcjonujący, jednak 33% nie jest z niego zadowolona.

Okazuje się, że połowa seniorów ma i korzysta z karty seniora. Spośród respondentów co 20 posiadał opaskę życia. Jakość funkcjonowania komunikacji miejskiej 3/4 seniorów oceniło pozytywnie. Tylko co 6 senior jest z niej niezadowolony.

Wbrew obiegowej opinii uczestnicy targów LubSenior to osoby aktywne i zadowolone z życia. Czy tacy są wszyscy seniorzy? Mam taką nadzieję, a jeśli tak nie jest to tego im życzę!

Krzysztof Kowalik

Nieatrakcyjny „współczynnik atrakcyjności”

W latach 90-tych oddawano ostatnie mieszkania kredytowane kredytem zaciągniętym przez spółdzielnie mieszkaniowe. Rozliczając koszty budowy obiektu mieszkalnego stosowano tzw. współczynnik atrakcyjności przypisywany do poszczególnych kondygnacji budynku.

Przy odpowiednich koligacjach i pełnionych funkcjach we władzach spółdzielni można było zostać właścicielem mieszkania o mocno zaniżonej wartości przy zastosowaniu odpowiedniego „współczynnika atrakcyjności”.

Podjęto uchwałę, która z piętra pierwszego zrobiła parter, gdzie współczynnik atrakcyjności wynosił 0,80. Tym samym piętro drugie

zakwalifikowano jako pierwsze ze współczynnikiem atrakcyjności 1,15. Łatwo policzyć, że różnica pomiędzy poziomami wyniosła 0,35, co stanowiło różnicę jednej trzeciej wartości mieszkania. Nie uwzględniano też bezpośredniego sąsiedztwa windy i zsypu, które na pewno nie podwyższa atrakcyjności lokalu mieszkalnego.

Kilkadziesiąt lat później, przy rozliczaniu chociażby kosztów remontu, już nikt nie pamięta o tzw. „współczynniku atrakcyjności”. A tak naprawdę jeżeli otrzymałam mieszkanie usytuowane tak, że ma najwyższy współczynnik i za nie zapłaciłam, to również dzisiaj przy rozliczeniach kosztów remontów itp. ten fakt powinien być brany pod uwagę.

Krystyna Mróz

Jak nie robić referendum

Znamy już podsumowanie referendum lokalnego w sprawie zagospodarowania Górek Czechowskich. Referendum z prawnego punktu widzenia było niewiążące a jego wyniki zostały zignorowane przez większość radnych i prezydenta. Analizujemy ile kosztowało referendum i czy można je było zrobić lepiej?

Frekwencja poniżej 30% oznacza, że wynik referendum jest niewiążący. Czy w tej sprawie dało coś zrobić lepiej, aby udział mieszkańców był wyższy?

Pytanie sformułowane w sposób możliwie krótki...

– Starał się je sformułować w możliwie krótki sposób – tak o pytaniu referendalnym na kwietniowej sesji rady miasta mówił radny **Bartosz Margul**. Ostatecznie radni sformułowali je tak:

Czy jest Pan/Pani za tym aby Gmina Lublin zmieniła obecnie dopuszczony miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego rodzaj zabudowy z usługowej, komercyjnej i sportowo-rekreacyjnej na zabudowę mieszkalno-usługową na nie więcej niż 30 ha terenu tzw. Górek Czechowskich, w zamian za sfinansowanie przez obecnego właściciela zagospodarowania pozostałych 75 ha tego terenu, jako zieleni publicznej (parku naturalistycznego), przy zachowaniu cennych przyrodniczo walorów i przekazanie go Gminie Lublin.

Prezydent zapowiedział wcześniej konsultacje jego treści ze społecznikami. Ostatecznie skonsultował je tylko z radnymi swojego klubu. Społecznicy i część głosujących uważała, że pytanie jest zbyt zawiłe. Pierwszy błąd.

Niewidoczna kampania informacyjna

Na pytanie o sposób przeprowadzenia kampanii informacyjnej, urzędnicy odsyłają na stronę internetową i prezentują specjalnie przygotowaną zakładkę w Biuletynie Informacji Publicznej.

Oprócz tego urząd zapewnił wydrukowanie i rozplakatowanie na terenie całego miasta Lublin 9525 sztuk plakatów – obwieszczeń. Całkowity koszt rozmieszczenia obwieszczeń wyniósł 21 652,45 zł.

Co jeszcze zrobili urzędnicy, aby zapewnić mieszkańcom informacje o referendum? – *Gmina*

*Lublin zapewniła miejsca przeznaczone na bezpłatne umieszczanie informacji w sprawie referendum lokalnego w postaci stojaków informacyjnych (37) oraz słupów ogłoszeniowych (41) zlokalizowanych w pasach drogowych na terenie miasta Lublin. Na stojakach informacyjnych oraz słupach ogłoszeniowych mogły być umieszczane bezpłatnie materiały informacyjno-promocyjne dotyczące referendum lokalnego w istotnych sprawach dotyczących mieszkańców Lublina zarządzanego na dzień 7 kwietnia 2019 – przypomina **Artur Szymczyk**, zastępca prezydenta.*

Chyba nie to miał na myśli radny **Michał Krawczyk**, gdy kilka dni przed referendum w wywiadzie dla Dziennika Wschodniego powiedział – *W czwartek w ogóle zadecydujemy o tym, czy w ogóle referendum się odbędzie. Później będą dwumiesięczne dyskusje, spotkania. I mam nadzieję, że tak, jak uczestniczę w wielu spotkaniach dotyczących Górek Czechowskich, od kilku dobrych lat, tak mieszkańcy również będą w tych spotkaniach uczestniczyć i wyrobią sobie zdanie na ten temat.*

Zresztą radny Krawczyk niedawno sam przyznał – *Natomiast jako radny uważam, że miasto mogło robić więcej, jeśli chodzi o wyjaśnienie mieszkańcom sedna problemu, o którym dyskutowaliśmy i proponowanego kompromisu.*

Deweloper nie zawiódł

Kampanię informacyjną i to na szeroką skalę przeprowadziła natomiast firma TBV, zainteresowana rozstrzygnięciem referendum na „tak”. Billboardy dewelopera dosłownie zalały miasto.

Spółka nie odpowiadała na nasze pytanie o liczbę wykorzystanych billboardów.

Ile kosztowało referendum?

Ze sprawozdania przygotowanego przez prezydenta wynika, że łączny koszt przeprowadzenia



referendum lokalnego wyniósł 437 496 zł. To i tak 60 tys. zł mniej, niż wcześniej planowano.

Najwięcej pieniędzy pochłonęła wypłata diet dla członków obwodowych komisji wyborczych. 1438 osób otrzymało w sumie 226 tys. zł. Osoby zajmujące się organizacją i przeprowadzeniem referendum zarobiły 133 tys. zł. Ponad 35 tys. zł zapłacono za użyczenie lokali na głosowanie, wydruk kart do głosowania, transport urn wyborczych, wydruki i wysyłkę listów a 3 tys. zł wydano na materiały biurowe i wyposażenie lokali wyborczych.

Urząd zamówił 144 531 kart do głosowania. W dniu referendum wykorzystano tylko 33 664 z nich.

Urzędnicy zaskoczeni frekwencją

Pierwszym komentarzem na wyniki referendum, płynącym z ratusza, było zaskoczenie, że frekwencja nie przekroczyła trzydziestu procent.

Tymczasem frekwencja była porównywalna, a nawet nieco wyższa niż w innych referendach lokalnych. Cztery lata temu we Wrocławiu frekwencja wyniosła 10,5%. Tamtejszy wóldarz skomentował ją słowami „*Tak jak wcześniej zapowiadałem: ja i moi współpracownicy uszanujemy wolę mieszkańców w kwestiach, o które pytaliśmy w referendum*”.

■
Krzysztof Jakubowski

Komornik w fundacji, która okazyjnie kupiła kamienicę od miasta

Fundacja Godne Życie im. Syna Człowieczego w 2004 roku kupiła od miasta kamienicę przy ul. Biernackiego na prowadzenie działalności statutowej. Obecnie fundacja jest poważnie zadłużona, a większość udziałów w budynku przejęły prywatne osoby.

W 1994 roku Rada Miejska w Lublinie podjęła uchwałę w sprawie oddania w użytkowanie na 20 lat kamienicy przy ul. Biernackiego 22 na rzecz Europejskiej Fundacji Społecznej „Godne Życie” im. Syna Człowieczego. Fundacja miała w niej prowadzić noclegownię i jadłodajnię dla ubogich.

9 lipca 2001 roku Rada Miejska wyraziła zgodę na oddanie nieruchomości w drodze bezprze-

targowej wraz ze sprzedażą usytuowanego na niej budynku.

Ówczesny prezydent **Andrzej Pruszkowski** przekonywał radnych, że umowa jest korzystna jednostronnie – dla miasta. Natomiast prezes fundacji, **Tomasz Bojarski** deklarował na sesji, że zagraniczni sponsorzy przyjdą, ale wówczas, gdy właścicielem nieruchomości będzie fundacja, a nie miasto. Radny **Paweł Bryłowski** zwracał natomiast uwagę, że „*nie może być takiej sytuacji, że w sposób jawny, kpiąc sobie ze wszystkiego, nie wykonując postanowień umowy, zagarniać własność na jednoosobowe fundacje*”.

Aktem notarialnym z dnia 20 lutego 2004 r. gmina Lublin oddała w użytkowanie wieczyste

działkę o powierzchni 0,1661 ha przy ul. Bier-nackiego 22 w Lublinie i dokonała sprzedaży budynku usytuowanego na tej działce, za łączną kwotę 325.130 zł, w tym cena za budynek wynosiła 190.400 zł, zaś pierwsza opłata za użytkowanie wieczyste wynosiła 134.730 zł (25% ceny gruntu).

Zdaniem biegłego sądowego, z którym konsultowaliśmy tę kwotę, cena była niższa od rzeczywistej wartości. Jego zdaniem kamienica została sprzedana za ok. 1/3 ówczesnej wartości. Realna cena w tamtym czasie wynosiła 2500 – 2600 zł za 1 m².

Fundacja Godne Życie im. Syna Człowieczego

Prezesem fundacji jest obecnie **Elżbieta Bojarska** a wiceprezesem **Dominik Bojarski**.

W 2017 roku sąd oddalił wniosek Naczelnika Pierwszego Urzędu Skarbowego w Lublinie o ogłoszenie upadłości fundacji. Jednocześnie sąd ustalił nadzorcę sądowego **Jakuba Ostrowskiego**, ustanowionego w postępowaniu w przedmiocie wniosku o ogłoszenie upadłości Europejskiej Fundacji Społecznej Godne Życie imienia Syna Człowieczego w Lublinie. – *Sprawa została prawomocnie zakończona, Sąd oddalił wniosek o ogłoszenie upadłości* – wyjaśnia mecenas Ostrowski.

– *Postanowieniem z 13 kwietnia sąd oddalił wniosek, ustalając, że materiał dowodowy zgromadzony w sprawie nie daje podstaw do rozwiązania dłużnika, bez przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego w rozumieniu art. 13 ust. 2a ustawy Prawo upadłościowe* – uzasadnił dr hab. **Leszek Bielecki**, Dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Lublinie.

Fundacja prowadzi działalność gospodarczą. Ubiegłoroczne przychody wyniosły 33 tys. zł (w tym ze sprzedaży odzieży używanej i sprzętu AGD – 29 tys. zł) a wydatki 45 tys. zł (w tym 26 tys. zł to wynagrodzenia). Żadnych wydatków nie poniesiono na działalność statutową. Strata z działalności w ubiegłym roku wyniosła 12 tys. zł a ujemny kapitał zapasowy wzrósł do – 550 tys. zł. Fundacja zatrudniała



dwoje pracowników, w tym jedna osoba była na zwolnieniu wychowawczym lub bezpłatnym. Na majątku Fundacji (nieruchomości) jest zabezpieczenie hipoteczne na kwotę 599 tys. zł.

W sprawozdaniu za zeszły rok znajdziemy informację, że „Fundacja z uwagi na trudną sytuację finansową spowodowaną egzekucją komornika zawiesiła udzielanie pewnych form pomocy w dotychczasowym kształcie, czyni to nadal w partnerstwie dając jako swój wkład lokal oraz wolontariuszy oraz udzielając pomocy rzeczowej potrzebującym, uzyskanej od darczyńców”.

Dwukrotnie próbowaliśmy się skontaktować z przedstawicielami Fundacji, jednak nikt nie odpowiedział na nasze maile.

Sklep zamiast noclegowni

W umowie oddania gruntu w użytkowanie wieczyste wraz ze sprzedażą budynku (aktualny nr księgi wieczystej LU1I/00156418/9) określono przeznaczenie nieruchomości na prowadzenie przez nabywcę działalności charytatywnej, opiekuńczej, kulturalnej i wychowawczej – na cele nie związane z działalnością zarobkową.

Fundacja miała prowadzić działalność charytatywną, w szczególności noclegownię i stołówkę dla osób biednych.

Fundacja wytłumaczyła się na swojej stronie, dlaczego zarzuciła te zobowiązania. – *Po przejęciu budynku zorganizowaliśmy w nim pobyt bezdomnych 8 mężczyzn, niestety szybko nawiązali kontakty z środowiskiem patologicznym z okolic naszej siedziby. Musieliśmy zrezygnować z tej idei z powodu zbyt dużego zagrożenia dla budynku.*

Okazało się też, że budynek nie spełnia wymogów sanitarnych, ppoż i bhp dla prowadzenia noclegowni dla bezdomnych. (...) W końcu w Fundacji dysponujemy 3 pokojami gościnnymi – czytamy na stronie fundacji. Stołówki natomiast nie udało się uruchomić z „powodów finansowych”.

W budynku mieszczą się natomiast sklep liturgiczny oraz sklep spożywczy (nie są prowadzone przez fundację). Pod tym adresem działa też firma PPHU TiBi Tomasz Bojarski (zajmująca się dystrybucją kawy).

„Prywatyzacja” kamienicy

Obecnie Fundacja Godne Życie im. Syna Człowieczego ma już tylko 4/10 udziałów w kamienicy. We wrześniu 2010 roku część udziałów przejął **Tomasz Bojarski** (prywatnie mąż Elżbiety). Podstawą przejęcia udziałów był art. 453 kodeksu cywilnego (czyli jako rekompensata za inne długi). Dwa miesiące później w Fundacji pojawił się pierwszy komornik.

Kolejną część udziałów Bojarski przejął (również za długi) trzy lata później. Dziś ma już połowę udziałów. Natomiast w 2016 roku Fundacja sprzedała 1/10 udziałów **Janowi Bojarskiemu** (prywatnie syn Tomasza i Elżbiety). Od tego czasu Fundacja ma mniejszościowy udział w kamienicy.

Godne Życie

Pod tym samym adresem jest też zarejestrowana fundacja o niemal identycznej nazwie – „Europejska Fundacja Społeczna Godne Życie... Jej prezesem jest **Tomasz Bojarski** a wiceprezesem **Elżbieta Bojarska**. Fundacja ma status organizacji pożytku publicznego a w zeszłym roku pozyskała ponad 190 tys. zł z tytułu 1% podatku. Ze sprawozdania finansowego wynika, że ubiegłoroczne przychody wyniosły 540 tys. zł a wydatki 282 tys. zł. Fundacja nie wypłaciła żadnych wynagrodzeń a w jej działalność zaangażowanych było 35 wolontariuszy.

Krzysztof Jakubowski

Uwagi do studium przegłosowano łącznie. Słusznie?

Wojewoda Lubelski nie skorzystał z prawa do uchylenia uchwały Rady Miasta Lublin dotyczącej studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta. Zdecydował jednak zaskarżyć ją do sądu.

– *Cóż, zero zdziwień. Tylko naiwny mógł założyć, że developer ze swoimi... argumentami trafił tylko do lubelskiego Ratusza, a już do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego drogi nie znalazł...* – podsumował decyzję wojewody **Konrad Rękas**, były polityk i dziennikarz.

Sam projekt studium od dawna wzbudzał wiele emocji. Sposób jego procedowania przez Radę Miasta jeszcze bardziej je rozgrzał. Głosowanie odbyło się na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady (na to zaplanowane z rocznym wyprzedzeniem prezydent **Krzysztof Żuk** za późno przedłożył projekt studium).



Nie ma co się dziwić, że do Wojewody Lubelskiego trafiło sporo skarg od społeczników, domagających się uchylenia uchwały.

Czy sąd administracyjny może uchylć uchwałę?

Rada powinna rozpatrywać uwagi mieszkańców indywidualnie a nie zbiorczo

Wątpliwości wzbudziło choćby łączne rozpatrzenie wszystkich uwag mieszkańców do projektu studium. W kilku podobnych przypadkach, w innych miastach, sądy uchylały takie uchwały. Tak postanowił np. w zeszłym roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi (sygn. II SA/Łd 704/18), który orzekł: „Z przepisów u.p.z.p. wynika, że uwzględniając indywidualny charakter uwag, oczekiwać i wymagać należy indywidualnych rozstrzygnięć w stosunku do poszczególnych uwag. Rozstrzygnięcie rady ma charakter merytoryczny i towarzyszy mu ocena zasadności uwagi, w której wyniku konkretna uwaga może zostać uwzględniona lub odrzucona. Z tego też wynika, że

rada nie może ograniczyć się do rozpatrzenia „listy uwag”, czy też zbiorczych uwag nieuwzględnionych przez organ sporządzający projekt studium, ale musi się zapoznać z ich treścią indywidualnie oraz **poddać głosowaniu poszczególne uwagi z listy, a nie rozstrzygać łącznie wobec całej listy**...

Podobnie orzekł Naczelny Sąd Administracyjny w sprawie II OSK 337/10 – wyrok NSA z 2010-04-20. Stwierdził m. in. że: „uwzględniając indywidualny charakter uwag, wymagać należy indywidualnych rozstrzygnięć w stosunku do poszczególnych uwag. Rozstrzygnięcie rady ma charakter merytoryczny i towarzyszy mu ocena zasadności uwagi, w której wyniku uwaga może zostać uwzględniona lub odrzucona. Z tego wynika, że rada nie może ograniczyć się do rozpatrzenia – listy uwag – nieuwzględnionych przez organ sporządzający projekt studium ale musi się zapoznać z ich treścią oraz **poddać głosowaniu poszczególne uwagi z listy, a nie rozstrzygać zbiorczo wobec całej listy w jednym głosowaniu**...”

Szef zespołu radców prawnych ratusza: uwagi nie wymagają indywidualnego rozpatrzenia

Zbigniew Dubiel, który jest koordynatorem obsługi prawnej lubelskiego ratusza nie widzi problemu w sposobie rozpatrzenia uwag przez radnych.

– Zgodnie z przepisem art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 z późn. zm.) – Studium uchwala rada gminy, rozstrzygając jednocześnie o sposobie rozpatrzenia uwag, o których mowa w art. 11 pkt 9. Tekst i rysunek studium oraz rozstrzygnięcie o sposobie rozpatrzenia uwag stanowią załączniki do uchwały o uchwaleniu studium. Przepis ten nie wskazuje

zatem na obowiązki odrębnego (indywidualnego) głosowania nad każdą z nieuwzględnionych uwag. Co więcej art. 11 pkt 9 ww. ustawy stwierdza, iż wójt gminy przedstawia radzie gminy do uchwalenia projekt studium wraz z listą nieuwzględnionych uwag, o których mowa w pkt 8 – wyjaśnia Dubiel.

Mecenas powołuje się przy tym na wyrok NSA z dnia 21 listopada 2018 roku, sygn. akt II OSK 2841/16, który wprawdzie odnosi się do rozstrzygnięcia przez radę gminy uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, ale przepis art. 20 ust. 1 ww. ustawy jest tożsamy z art. 12 ust. 1 odnoszącym się do studium (pamiętając, iż plan miejscowy jest prawem miejscowym a studium nie), w którym NSA stwierdził m.in., iż: „organ wykonawczy gminy przedstawia radzie gminy projekt planu miejscowego wraz z listą nieuwzględnionych uwag. W świetle tych przepisów należy przyjąć, że rozpatrzenie uwag może nastąpić w jednym głosowaniu nad uchwaleniem projektu samego planu, a taki sposób głosowania nad nieuwzględnionymi uwagami nie może stanowić o istotnym naruszeniu prawa w stopniu uzasadniającym wyeliminowanie z obrotu prawnego zaskarżonej uchwały.

Radni nie chcieli głosować uwag pojedynczo

Mecenas Dubiel zauważa, że radni otrzymali projekt Studium wraz z uwagami na 9 dni przed przyjęciem uchwały w sprawie studium. Projekt Studium wraz z uwagami był również przedmiotem rozpatrywania na sześciu komisjach Rady Miasta. Wszystkie komisje zapoznały się z uwagami, a w głosowaniach pozytywnie zaopiniowały sposób ich rozpatrzenia zgodnie z przedstawionymi propozycjami.

Podczas obrad Rady Miasta na sesji w dniu 30 czerwca i 1 lipca 2019 r., Przewodniczący Rady Miasta poinformował radnych, że Rada – przed podjęciem uchwały w sprawie studium – zobligowana jest w głosowaniu rozstrzygnąć o sposobie rozpatrzenia uwag z pierwszego i drugiego wyłożenia projektu Studium do wglądu publicznego. Przewodniczący zwrócił się do radnych z zapytaniem czy ktoś chciałby zabrać głos w sprawie uwag wniesionych do projektu Studium oraz z zapytaniem czy ktoś z radnych wnosi o odrębne głosowanie danej uwagi. Nikt z radnych nie zgłosił wniosku o odrębne głosowanie danej uwagi, ani nie przedstawił żadnych pytań czy wątpliwości, Przewodniczący zarządził głosowanie nieuwzględnionych uwag łącznie.

– Biorąc powyższe pod uwagę, taki sposób procedowania był zgodny z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Jest on też „stosowany” przy uchwalaniu przez Radę Miasta Lublin planów zagospodarowania przestrzennego i nie był kwestionowany przez organ nadzoru – konkluduje mecenas Dubiel.

Wojewoda nie skusował prezydenta, którego miał na widelcu

– Tak jak przewidywano, mając prezydenta Żuka nadzianego na widelec i polanego majonezem – wojewoda Czarnek stchórzył i odstąpił od konsumpcji. Skandaliczna uchwała Rady Miasta Lublin w sprawie studium zagospodarowania przestrzennego, przewidująca m.in. zabetonowanie Górek Czechowskich – nie zostanie uchylona. Wojewoda wybrał unik, kierując skargi mieszkańców do WSA, choć mógł sam rozstrzygnąć sprawę i uratować Górkę – uważa Konrad Rękas. ■

Krzysztof Jakubowski

1000 podpisów to za dużo

Artykuł nagrodzony w „konkursie dla dziennikarzy obywatelskich z Lublina”, organizowanym przez Stowarzyszenie Polska Samorządna.

W zeszłym roku, głosami koalicji rządowej, Ustawodawca znowelizował kilka ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania organów publicznych. Mieszkańcy zostali upoważnieni do udziału w debatach na temat raportów o stanie gminy, powiatu i województwa. W zależności od wielkości populacji jednostki samorządu terytorialnego, ustalono minimalną ilość podpisów mieszkańców, których poparcie jest wymagane do wzięcia udziału w debacie.

W województwach liczących ponad 2 miliony mieszkańców wymaga się 1000 osób popierających, w mniejszych 500.

Znacznie niższe limity obowiązują w stosunku do zainteresowanych debatami gminnymi: w tych zamieszanych przez mniej niż 20 tysięcy osób wystarczą podpisy 20 mieszkańców a w większych potrzeba ich 50. W przypadku powiatów limity określono na poziomie 150 i 300 podpisów, jeśli w powiecie mieszka powyżej 100 tysięcy mieszkańców.

Jak mieszkańcy korzystają ze swoich nowych uprawnień?

W przypadku Sejmiku Województwa Lubelskiego nie zgłosił się żaden mieszkaniec zainteresowany debatą na temat raportu o stanie województwa i posiadający co najmniej 1000 podpisów poparcia.

„O takiej możliwości poinformowaliśmy mieszkańców Lubelszczyzny już na początku czerwca na stronie internetowej urzędu. Aż do ostatniego dnia składania zgłoszeń, nikt nie wyraził zainteresowania debatą” czytamy w komunikacie Kancelarii Marszałka Województwa Lubelskiego. Brak udziału mieszkańców Lubelszczyzny w debacie w Sejmiku nie powinien zaskakiwać – w żadnym z 16 województw ani jeden mieszkaniec nie wziął udziału w debacie.

Brak mieszkańców w dyskusjach o stanie gmin i powiatów

Sytuacja jest niewiele lepsza na niższych poziomach samorządu lokalnego. W powiecie lubelskim nie było żadnego zgłoszenia.

W Zamościu, Chełmie i Białej Podlasie debaty na temat raportu o stanie gminy również odbyły się bez aktywnego udziału mieszkańców. Podobnie

było w mniejszych jednostkach administracyjnych takich jak Jastków czy Piaski.

Odmierna sytuacja wystąpiła w Lublinie, gdzie do udziału w debacie zgłosiło się 10 osób (na 15 miejsc) posiadających co najmniej 50 podpisów poparcia uzyskanych od mieszkańców miasta.

Nie przychodzą, bo się nie interesują?

Dlaczego mieszkańców nie ma na debatach o stanie samorządu?

Najczęściej podawaną przyczyną jest brak wiedzy mieszkańców na temat ich nowych uprawnień. Dość często jako powód niskiego udziału obywateli w posiedzeniach kolegialnych organów władzy, wskazywany jest brak zainteresowania poczynaniami Rad, zwłaszcza w przypadku województwa i powiatu, które zajmują się sprawami mniej związanymi z codziennymi problemami mieszkańców.

Stosunkowo rzadko podnoszone są głosy, że problem leży w ilości podpisów, które należy przedłożyć wraz z wnioskiem o udział w debacie, jednak w opinii osób ubiegających się o poparcie współmieszkańców, to właśnie obowiązek przedstawienia wygórowanej liczby podpisów blokuje mieszkańców.

O ile w przypadku małych jednostek samorządu terytorialnego ilość 20 podpisów nie stanowi dużego problemu, o tyle zebranie 1000 podpisów stało się barierą nie do przejścia.

Potwierdzeniem tego jest przypadek z Łodzi, gdzie ze względu na wątpliwości formalne co do prawidłowości zebranych podpisów, nie dopuszczono do udziału w debacie mieszkańca (byłego dyrektora Kancelarii Sejmu) a sprawę zgłoszono do organów ścigania.

Czy władzom zależy na dialogu?

O to, dlaczego mieszkańcy w tak małym stopniu wzięli udział w debatach o stanie samorządu, zapytaliśmy **Łukasza Broniszewskiego** z Fundacji Stabilo, eksperta od konsultacji społecznych.

– Jednostki samorządu terytorialnego mogą realizować konsultacje społeczne w różnym zakresie. Po ich stronie leży, by robić to skutecznie i zwiększyć zaangażowanie obywateli. Pytanie, czy faktycznie władzom zależy, by taki dialog prowadzić. To gospodarz debaty musi mieć chęć i pomysł jak zarządzać takim procesem i zachęcać mieszkańców do rozmowy. Przede wszystkim trzeba mieszkańców poinformować o debatach – informacja na stronie internetowej urzędu nie wystarczy. Należy bezpośrednio zaprosić liderów społecznych, przedstawicieli organizacji pozarządowych, przedsiębiorców i mieszkańców. To

buduje możliwość tworzenia prawdziwej debaty publicznej – uważa Broniszewski.

Praktyczne podejście do udziału mieszkańców w debacie o stanie gminy, ujawniło się 30 czerwca w lubelskiej Radzie Miasta, gdy zanim udzielono głosu osobom, które zebrały co najmniej 50 podpisów poparcia, na wniosek przewodniczącego koalicyjnego klubu radnych, ograniczono czas wypowiedzi mieszkańców do 3 minut. Na znak protestu pierwszy z nich zrezygnował z wypowiedzi.

■
Seweryn Szczepaniak

Miejski mebel za 100 tysięcy a urzędnicza przyzwoitość

Artykuł nagrodzony w „konkursie dla dziennikarzy obywatelskich z Lublina”, organizowanym przez Stowarzyszenie Polska Samorządna.

W Lublinie pojawiły się dwa nietypowe miejskie meble, a razem z nimi oburzenie mieszkańców. Mowa o betonowo – drewnianych ławkach, wraz z donicami na rośliny. Stały przy Ratuszu na ulicy Lubartowskiej oraz na Świętoduskiej. Kontrowersje budzi właśnie ich koszt, bo znacznie przekracza stereotypowe postrzeganie funduszy na takie inwestycje. Zapytaliśmy mieszkańców Lublina, na ile szacują koszt jednej takiej ławki. Odpowiedzi, jak zawsze, są różne. Jedni wyceniają mebel na 3 tysiące złotych, a najodważniejsza odpowiedź brzmi: 50 tysięcy. Niestety to nadal o połowę mniej, niż Ratusz wyłożył na ten cel. Jeden taki parklet to koszt rzędu 100 tysięcy złotych.

Pieniądże wyrzucone w... parklet?

„(...) to jest absolutne wyrzucenie pieniędzy w błoto” czy po prostu „myślę, że nie warto”. Tak na ten temat wypowiadają się mieszkańcy. Wskazują też, że alternatywnych wydatków w mieście nie brakuje. Według nich środki można byłoby przeznaczyć na remont jezdni na ul. Lubartowskiej, przy której owa ławka stała. Inna osoba zaznacza, że lepszym wyjściem byłoby doposażenie lubelskich szkół.

O gustach się nie dyskutuje, jednak o pieniądzach często nawet wypada. Zdaniem Ratusza kwota 200 tysięcy za dwie ławki nie jest wygórowana. O tym, czym właściwie jest parklet, mówi **Olga Mazurek-Podleśna** z biura prasowego Urzędu Miasta:

„(...) Parklety to takie kieszonkowe ogrody uliczne, miejsca o obszarze jednego lub dwóch miejsc parkingowych, które zamieniają się w siedziska przeznaczone dla mieszkańców. Funkcją parkletu jest najlepsze wykorzystanie małego fragmentu w ścisłym miejscu miasta, gdzie brakuje zieleni przyulicznej i zamienienie go w miejsce przyjazne mieszkańcom.

Projekt większy niż Ławka Niepodległości

Ratusz podkreśla, że jest to projekt o wiele większy, niż znane już Ławki Niepodległości. Siedziska zostały wykonane z egzotycznego i bardzo drogiego drewna *merbau* lub *jatoba*, których cena potrafi naprawdę zaskoczyć. Hurtownia drewna z województwa pomorskiego powiedziała nam, że metr sześcienny takiego surowca może kosztować nawet 2 tysiące euro. Za droższe okazy tego drewna trzeba zapłacić nawet 28 tysięcy złotych. Nie można się więc spierać, że same parklety są... „wyjątkowe”.

Jak się okazuje, najciemniej jest zawsze pod latarnią. Zdaniem leśników, dobrym zamiennikiem drewna ściąganego na specjalne zamówienie z Australii i Oceanii mógłby być... polski modrzew. Jego cena stanowi ułamek ceny materiału, który został wykorzystany do pokrycia betonowych ławek w Lublinie. Jest wystarczająco trwałe, a przede wszystkim tańsze. Nie ma również problemu z jego dostępnością i późniejszą konserwacją.



Cena wzbudza wątpliwości

Zdjęcie miejskiego mebla pokazaliśmy leśnikowi. Według jego obliczeń do budowy takiego parkletu wykorzystano nie więcej niż 1m3 drewna. Przy założeniu, że koszt tego gatunku wynosi od 10 tys. do 28 tys. złotych, nadal wątpliwe jest, czy kwota ponad 100 tys. złotych za cały mebel jest odpowiednia. Pojawiły się też głosy, że w Urzędzie Miejskim mogło dojść np. do korupcji czy innego nadużycia.

Według specjalistów w tej dziedzinie, projekt takiego obiektu nie powinien przekroczyć 10 tys. złotych. Jest to kwota i tak zawyżona, bo konstrukcja parkletu nie wydaje się być nadto skomplikowana.

Obecnie parklet, który został zainstalowany przy ul. Świętoduskiej nie jest pokryty drewnem. Od ponad miesiąca ma ono być konserwowane. Sprawa do tej pory wzbudza wiele kontrowersji. Internauci są rozczarowani tym, w jaki sposób Ratusz wydaje publiczne środki.

■
Michał Gardyas

Urząd miasta opłaca parking na 30 samochodów dla 15 urzędników

Urząd Miasta opłaca wynajem budynku z przeznaczeniem na Wydział Komunikacji. W cenie najmu jest też opłata za parking na 30 samochodów. Choć pozwolenie na korzystanie z niego ma tylko 15 urzędników, to parking pęka w szwach.

Zasady korzystania z parkingów, zlokalizowanych przy urzędzie

Zasady korzystania z parkingów zlokalizowanych przy budynkach urzędu miasta określa zarządzenie Prezydenta Miasta Lublin z dnia 18 grudnia 2018 r. w sprawie Regulaminu korzystania z par-

kingów zlokalizowanych przy budynkach Urzędu Miasta Lublin.

Przydzielenie miejsca następuje na wniosek Dyrektora (lub jego zastępcy) wydziału lub Sekretarza w przypadku pracowników samodzielnych. Osoby, którym przydzielono miejsce parkingowe, otrzymują pilot i kartę parkingową. Zarządzenie nic nie mówi o opłacie za przyznane miejsce.

Miejsce można stracić, np. w przypadku zakończenia pracy w urzędzie. A w razie niezwrócenia pilota, kierowcy grozi zapłata odszkodowania w wysokości poniesionych przez Urząd kosztów zakupu pilota.

Kto korzysta z parkingu przy Wydziale Komunikacji

– W chwili obecnej zgodę na korzystanie z miejsca parkingowego mają pracownicy UML zatrudnieni na następujących stanowiskach w Wydziale Komunikacji (15 osób): dyrektor, zastępca dyrektora ds. pojazdów, zastępca dyrektora ds. kierowców i szkolenia, kierownik referatu i oznaczania pojazdów, kierownik referatu ewidencji pojazdów, kierownik referatu techniczno-przewozowego, pracownicy zatrudnieni na stanowiskach: ds. postępowań administracyjnych oraz współpracy z uprawnionymi organami, ds. cofania i przywracania uprawnień, ds. przewozów, ds. zmian w ewidencji i współpracy z uprawnionymi organami, ds. rejestracji i oznaczania pojazdów oraz czasowego wycofywania pojazdów z ruchu, ds. ewidencji kierowców i archiwizacji dokumentów, ds. nadzoru nad szkoleniem kierowców oraz 2 pracowników Pionu Ochrony Informacji Niejawnych



– wyjaśnia **Katarzyna Duma**, rzecznik prasowy prezydenta Lublina.

Za miejsca dla urzędników płacą... mieszkańcy

Zgodnie z treścią umowy, w czynszu za wynajem budynku przy ul. Czechowskiej 19a zawiera się również opłata za wynajem 30 miejsc parkingowych dla urzędników.

Czynsz wynosi 49 zł brutto za każdy m². Dodatkowo urząd płaci 10,85 zł brutto opłaty serwisowej za każdy m². W opłacie zawiera się m.in. utrzymanie parkingu dla urzędników. W sumie ok. 120 tysięcy złotych miesięcznie. Obok budynku jest parking dla mieszkańców-klientów. Dodatkowo płatny.

Abonament parkingowy dla urzędników

Biorąc pod uwagę planowaną podwyżkę opłat w strefie płatnego parkowania oraz trudną sytuację finansową miasta, może warto wprowadzić abonament parkingowy dla urzędników, korzystających z parkingów przy urzędach? Jakże jest uzasadnienie, aby mieszkańcy finansowali im miejsca postojowe w centrum miasta? Zachęcamy do podzielenia się swoimi uwagami na ten temat. Możecie państwo pisać na redakcja@jawnylublin.pl.

Krzysztof Jakubowski

PROJEKT „W NASZYM INTERESIE” – podsumowanie

Lubelscy seniorzy połączyli siły, aby jednym głosem zadbać o wspólny interes. Wszystko za sprawą projektu „W naszym interesie”. O tym jak przebiegała inicjatywa Fundacji Wolności napisała Wanda Małek.

Wspólny interes a aktywność obywatelska

Projekt dał nam szansę znalezienia „wspólnego interesu”, który motywuje do aktywności obywatelskiej osoby 60+. Zgodnie z jego założeniami zebraliśmy się w grupie ponad 20-stu osób. Zaczęliśmy od spotkań podczas Kawiarenek Obywatelskich. Następnie, trochę nieśmiało, zaczęliśmy się integrować. Miło wspominać zawzięte dyskusje o naszych osiedlach, spółdzielniach mieszkaniowych i pracy urzędników. Spotkania seniorów-liderów pozwoliły nam odpowiednio planować czas wolny na emeryturze. Jest on bardzo ważny po wygaśnięciu aktywności zawodowej. Część z nas po zakończeniu pracy nie wiedziała czym się zająć. Dzięki projektowi zdobyliśmy nowe kontakty i zaczęliśmy aktywnie uczestniczyć w grupach dyskusyjnych. Niektórzy z nas zapisali się na warsztaty, które pomogły w zdobywaniu wiedzy technologicznej. Jest ona koniecznym czynnikiem, jeśli chcemy uczestniczyć w pro-

jektach obywatelskich. Czasem nawet nie wiemy, że istnieją narzędzia internetowe, które ułatwiają życie codzienne i funkcjonowanie w lokalnej społeczności. Na zajęciach zakładaliśmy Profil Zaufany ePUAP oraz głosowaliśmy w Budżecie Obywatelskim. Uczestnictwo w projekcie dało nam korzyści, których nie dało przeliczyć się na pieniądze.

Rola seniorów

Otoczenie nie zawsze rozumie problemy osób starszych. Seniorzy często muszą szukać swojego miejsca w środowisku. Kluczem do tego są jego zainteresowania i możliwość przekazania swojej empatii. Uczymy się, jak mądrze pomagać według swoich możliwości. Nasza grupa wspólnymi siłami chce mówić w imieniu wszystkich osób starszych w Lublinie oraz działać na rzecz seniorów, którzy są wykluczeni np. z powodu złego stanu zdrowia. Dzięki temu możemy pomóc, nie tylko sobie, ale też naszym przyjaciołom. Wspieramy się m.in. poprzez organizowanie wypoczynku oraz rozrywki, która umili nam czas wolny. Seniorzy skupieni w naszej grupie mogą wnieść dużo pozytywnych pomysłów w życie lokalnych społeczności oraz zarażać środowisko swoją aktywnością.

Nie czekamy – działamy sami

W ramach projektu uczestniczyliśmy w wyjeździe do Nałęczowa. Szkoliliśmy się tam na warsztatach i przygotowaliśmy się do przeprowadzenia własnej inicjatywy. Zgłosiliśmy własne pomysły i głosowaliśmy na najlepszy z nich. Po burzy mózgów zdecydowaliśmy, że wspólnymi siłami stworzymy ankietę dotyczącą spraw seniorów w Lublinie. Niewiele trzeba było od teorii do czynu! Fundacja Wolności wystawiła swoje stanowisko na Targach LUBSENIOR. My uzupełnialiśmy ankietę z uczestnikami wydarzenia. Moim zdaniem odnieśliśmy sukces! Zebraliśmy o wiele więcej ankiet niż planowaliśmy! Teraz, podczas spotkań roboczych, opracujemy wyniki i rekomendację złożymy na ręce władz naszego miasta.

To jednak nie wszystko. Fundacja Wolności wspiera nas w zakresie problemów prawnych i uświadamia nas na sprawy społecznie ważne z punktu widzenia obywatela. Jako grupa zintegrowaliśmy się, a dyskusjom nie ma końca.

Mamy nadzieję, że będziemy mogli kontynuować nasz wspólny projekt, jest to w „naszym interesie”.

Wanda Małek

JAWNYLUBLIN.PL

Podobał Ci się artykuł? Cenisz niezależne dziennikarstwo?

Wpłać teraz: 34 1950 0001 2006 0330 1807 0002

Fundacja Wolności, ul. Krakowskie Przedmieście 13/5a, 20-002 Lublin

Patrz z nami władzy na ręce – dołącz do Fundacji Wolności!

Oferujemy:

- umowę wolontariacką i ubezpieczenie NNW,
- szkolenie wprowadzające,
- wsparcie eksperckie,
- możliwość realizacji własnych pomysłów

Zgłoś się już dziś: tel. 513 97 95 97 • kontakt@fundacjawolnosc.org